

BARTOSZ KACZOROWSKI
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)*

„Półksiężyc i różańce” Marokańczycy w szeregach Ejército Nacional

Streszczenie. Artykuł przedstawia udział marokańskich żołnierzy w szeregach Armii Narodowej (Ejército Nacional) w okresie wojny domowej w Hiszpanii. Poparcie Marokańczyków dla sprawy narodowej okazało się nie tylko kluczowe dla błyskawicznego opanowania terytorium marokańskiego protektoratu, lecz także umożliwiło zdobycie pierwszych przyczółków na kontynencie. W artykule zostały przeanalizowane motywy opowiedzenia się żołnierzy z Afryki Północnej po stronie generała Franco, ich najważniejsze działania na frontach i wreszcie znaczenie ich udziału w wojnie.

Słowa kluczowe: Maroko, wojna domowa w Hiszpanii, Ben Mizzian, islam, Franco.

Od nich wszystko się zaczęło. To na ich terytorium 17 lipca 1936 r. wybuchło powstanie skierowane przeciw rządowi Frontu Ludowego, które rozpoczęło wojnę domową w Hiszpanii. Poparcie Marokańczyków, tradycyjnie nazywanych na Półwyspie Iberyjskim Maurami (*Moros*), okazało się nie tylko kluczowe dla błyskawicznego opanowania hiszpańskiego protektoratu, lecz także umożliwiło zdobycie pierwszych przyczółków na kontynencie. Przez następne tygodnie to oni – jakkolwiek paradoksalnie by to nie brzmiało – stanowili trzon Armii Narodowej (Ejército Nacional), z którą zdobywali Andaluzję i Estremadurę, uwalniali toledoński Alkazar i walczyli na ulicach Madrytu. Ich hojna ofiara krwi i legendarna waleczność budziły sympatię frankistów i dumę dowódców, ich okrucieństwo na długo zapadało w pamięci stronników rządu. Nie przeszła obojętnie wokół nich propaganda obu obozów. Dla frankistów byli oni „przyjaciółmi Maurami”, zwolennicy Republiki natomiast w ich przybyciu na Półwysep Iberyjski widzieli kolejny etap muzułmańskiej konkwisty, a w jednej z najsłynniejszych piosenek wojennych tamtego okresu *¡Ay Carmela!* jasno definiowali swoich wrogów: „Luchamos contra los Moros, mercenarios y fascistas”¹.

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej, e-mail: bartoszkaczorowski@wp.pl.

¹ Hiszp. „Walczymy z Maurami, kondotierami i faszystami”.

Trudno wskazać front, na którym ich zabrakło. Zaznaczyli swą obecność i w traktowanym z sentymentem dawnym Al-Ándalus, i w zabójczej przez swe niskie temperatury Aragonii. W ciągu trzech lat walk pojawili się na Półwyspie w imponującej liczbie 80 tys., co oznacza, że co 12 żołnierz biorący udział w tej wojnie po stronie narodowej pochodził z Maroka². Ofiarna walka przeważnie w pierwszej linii zebrała śmiertelne żniwo wymierne liczbą ponad 12 tys. poległych (18% składu osobowego).

Nie zawsze są określanii jako cudzoziemcy, a dyskusja, czy powinni być tak traktowani, w hiszpańskiej historiografii nadal się toczy. Sam Franco w okresie wojny domowej na wezwania o wycofanie z frontu ochotników zagranicznych odpowiadał, że Marokańcy to „swoi”³, z kolei amerykański „The New York Times” sytuował ich obok Niemców i Włochów jako najbardziej zasłużonych dla sprawy Franco obcokrajowców⁴. Mieszkańcy protektoratu, choć swymi losami ściśle związani z Hiszpanią i przez nią zarządzani, Hiszpanami jednak z pewnością nie byli, stąd też trudno znaleźć argumenty, by odebrać im prawo do znalezienia się w niniejszym tomie. Tym bardziej że polska literatura ich wysiłku wojennego wyraźnie nie doceniła, a przecież bez nich frankistowskie powstanie (*Alzamiento*) z pewnością wyglądałoby zupełnie inaczej.

Co sprawiło, że muzułmanie z północnej Afryki tak chętnie i tak ofiarnie walczyli za sprawę generała Franco w wojnie, którą jego obóz określał mianem „kato-lickiej krucjaty”? Jak to się stało, że wsparli oni tę część Hiszpanii, która zarówno w historiografii, jak i w opinii publicznej nierzadko przedstawiana jest jako kseno-fobiczna, nacjonalistyczna, a nawet faszystowska, innymi słowy – zdecydowanie wroga wszelkim formom odmienności, także tej wyznaniowej? Dlaczego więc Republika, która według tego schematu mogła się wydawać bardziej atrakcyjna ze względu na swój liberalizm, dystans wobec katolicyzmu i wolę decentralizacji kraju, w muzułmanach nie widziała nic więcej jak tylko „mauryjskie zdziczenie”⁵? Co wreszcie sprawiło, że po latach marokańscy weterani udział w tej wojnie pocztywali sobie za największą zasługę wyświadczoną ojczyźnie?

² M.R. de Madariaga, *Los moros que trajo Franco... La intervención de las tropas coloniales en la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 172.

³ Ch.R. Halstead, A, „Somewhat Machiavellian” Face: Colonel Juan Beigbeder As High Commissioner in Spanish Morocco, 1937–1939, „The Historian”, November 1974, vol. XXXVII, No. 1, s. 49.

⁴ Artykuł autorstwa Franka Kluckholma został opublikowany w gazecie 30 X 1936 r. Powoływał się na niego podczas obrad Komitetu Nieinterwencji w Londynie ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii, Iwan Majski, chcąc udowodnić tezę, że powstanie utrzymuje się jedynie dzięki zewnętrznej pomocy i nie ma poparcia w kraju. Zapis posiedzenia Komitetu Nieinterwencji z 4 XI 1936 r., The National Archives, London [dalej: TNA], Foreign Office Papers [dalej: FO] 425/413, W15325/11115/41.

⁵ Słowa wiceprzewodniczącej Korteżów z ramienia Komunistycznej Partii Hiszpanii, Dolres Ibárruri. Cyt. za: M. Hernando de Larramendi, *Imágenes del islam en la España de hoy*, [w:] *El Islam en España: Historia, pensamiento, religión y Derecho*, eds J.M. Martí Sánchez, S. Catalá Rubio, Cuenca 2001, s. 63.

Hiszpański protektorat

Maroko odgrywało bardzo istotną rolę w polityce Hiszpanii w pierwszej połowie XX w. Wielowiekowe marzenia o trwałym opanowaniu drugiego brzegu Cieśniny Gibraltarskiej zostały zrealizowane w 1912 r., gdy Hiszpania wspólnie z Francją dokonała rozbioru tego kraju, przekształcając go w swój protektorat⁶. Znacznie silniejszy Paryż poddał swojej kontroli 95% obszaru Maroka z jego najważniejszymi ośrodkami: Marrakeszem, Fezem, Casablanką i Rabatem. Madrytowi przypadła wielokrotnie mniejsza, a jednocześnie uboższa i bardziej górzysta północna część z Ceutą, Melillą, Larache i Tetuanem jako stolicą, ale już bez Tangeru, który został uznany za strefę międzynarodową⁷. Formalnie nadal istniał urząd sułtana, ale został on pozbawiony realnej władzy, a faktycznym ośrodkiem decyzyjnym stał się przebywający u jego boku w Rabacie i tym samym ściśle go kontrolujący francuski rezydent generalny. W strefie hiszpańskiej w Tetuanie sułtana reprezentował jego namiestnik, chalifa, ale rzeczywista władza należała do wysokiego komisarza (*Alto Comisario*) reprezentującego rząd w Madrycie⁸.

Rozszerzenie wpływów w Maroku dokonało się w szczególnym momencie w historii Hiszpanii. Wskutek klęski poniesionej w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi w 1898 r. zostały utracone Filipiny, Kuba, Guam i Portoryko – ostatnie pozostałości po „imperium, nad którym nie zachodziło słońce”. Upokorzenie to wstrząsnęło hiszpańską sceną polityczną i zachęciło do powetowania strat w bliskim sąsiedztwie Cieśniny Gibraltarskiej. W ten sposób Maroko stało się ostatnim obszarem, na którym Madryt mógł realizować swoje mocarstwowe ambicje i jednocześnie ostatnim znakiem dawnej potęgi. Przeświadczenie o niesprawiedliwym dla Hiszpanii podziale kraju wielokrotnie znajdowało swoje ujście w żądaniach inkorporacji Tangeru czy rewizji granicy z protektoratem francuskim, na razie jednak trzeba było bronić stanu posiadania. W 1921 r. pod wodzą Abd el-Krima wybuchło bowiem powstanie Rifienów przeciw władzy hiszpańskiej, które poważnie zachwiało pozycją Madrytu w regionie. Klęska pod Annual⁹ przywołała na myśl najgorsze wspomnienia z roku 1898 i dopiero dzięki zwycięstwu pod Alhucemas cztery lata później (pierwszy w historii desant, w którym wzięły udział czołgi) Hiszpanie odzyskali inicjatywę¹⁰. W następnym roku z pomocą wojsk francuskich udało się stłamsić rebelię, a krwawa akcja pacyfikacyjna

⁶ R. Salas Larrazábal, *El protectorado de España en Marruecos*, Madrid 1992, s. 73–128.

⁷ A. Dziubiński, *Historia Maroka*, Wrocław 1983, s. 409.

⁸ J.L. Villanova, *La organización territorial del Protectorado español en Marruecos*, „Revista de Estudios Internacionales Mediterráneos” 2010, enero–diciembre, n° 9, s. 70–89.

⁹ Szerzej: M. Leguineche, *Annual: El desastre de España en el Rif*, Madrid 1996.

¹⁰ L. Mularska-Andziak, *Dyktatura generala Primo de Riveri a hiszpańskie tradycje imperialne 1923–1930*, Pułtusk 2004.

gen. José Sanjurjo z 1927 r. nie pozostawiła wątpliwości, do kogo należy panowanie nad północnym Marokiem¹¹.

Odtąd terytorium to znajdowało się pod stałą okupacją wojskową, a tamtejsza generalicja – weterani walk przeciw powstaniu Abd el-Krima – szybko stała się hiszpańską elitą, która w przeciwieństwie do trudniącego się głównie pracą biurową korpusu oficerskiego z kontynentu mogła się pochwalić autentycznymi sukcesami. Tam, na kresach państwa, w ciągle niebezpiecznych górach Rifu i w ciężkim półpustynnym klimacie zaczął się rodzić szczególny etos żołnierski, którego istotnymi elementami były: konserwatyzm światopoglądowy, wiara w odrodzenie mocarstwowej Hiszpanii, ślepa wierność dowódcy, ale również silny emocjonalny związek z tamtymi ziemiami, objawiający się przez szacunek dla kultury i wierzeń lokalnej ludności. W ten sposób ukształtowała się wpływowa grupa *Africanistas* – oficerów zdobywających doświadczenie w Afryce, którzy w okresie wojny domowej będą decydować o sile *Alzamiento*. Oprócz wspomnianego Sanjurjo należeli do niej m.in. kierownik konspiracji, Emilio Mola, późniejszy minister spraw zagranicznych Juan Beigbeder i Francisco Gómez Jordana czy wreszcie sam szef państwa Francisco Franco¹².

W skład działającej w Maroku Armii Afryki (Ejército de África) wchodził jednak nie tylko Hiszpanie. W 1911 r., gdy po poniesionej dwa lata wcześniej klęsce w bitwie pod Barranco del Lobo opinia publiczna była zdecydowanie przeciwna dalszemu angażowaniu się swoich obywateli w Maroku, utworzono pierwsze oddziały Regularnych Sił Tubylczych (Fuerzas Regulares Indígenas), w skład których wchodził Marokańczycy pod hiszpańskim dowództwem. *Regulares* szybko zasłynęli jako znakomici żołnierze o wielkiej waleczności i świetnej znajomości terenu. Fakt, że musieli występować przeciwko współbraciom, był jednak poważnym wyzwaniem dla ich lojalności, a przejście jednego batalionu na stronę wroga w 1919 r. wymusiło poszukiwanie dalszych rozwiązań akceptowalnych dla hiszpańskich wyborców. W ten sposób w 1920 r. w Maroku pułkownik Millán Astray uzyskał zgodę na założenie hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej (Legión Extranjera), która szybko stała się elitarną jednostką, a jej żołnierze chełpli się przydomkiem „narzeczeni śmierci” (*los novios de la muerte*)¹³. Choć zakładano, że jej trzon stanowić będą obcokrajowcy gotowi bić się za sprawę Madrytu, większość stanowili Hiszpanie, nie brakło w niej jednak Marokańczyków, którzy w okresie wojny domowej mogli się pochwalić liczbą 500 *legionarios*¹⁴.

¹¹ S. Sueiro Seoane, *Spanish Colonialism during Primo de Rivera's Dictatorship*, „Mediterranean Historical Review” 1998, No. 13, s. 48–64.

¹² Szerzej: X. Casals Meseguer, *Franco „El Africano”*, „Journal of Spanish Cultural Studies” 2006, vol. VII, No. 3, s. 207–224.

¹³ Szerzej: L. Toghores, *Historia de La Legión española: La infantería legendaria. De África a Afganistán*, Madrid 2016.

¹⁴ J.M. Gárate Córdoba, *Las tropas de África en la Guerra Civil Española*, „Revista de Historia Militar” 1991, n° 70, s. 56.

Upadek monarchii w Hiszpanii został początkowo przywitany w Maroku bez emocji, jednak rządy republikańskiej lewicy szybko dały się we znaki wojskowym w Afryce. Reformy ministra wojny i premiera w latach 1931–1933 Manuela Azañi zakładały redukcję stanów osobowych w Maroku o 20%, skutkiem czego stan Ejército de África zmniejszył się z 57 285 żołnierzy w 1930 r. do 44 423 dwa lata później. Przeworsowano również cięcia w budżecie protektoratu, ograniczając w latach 1930–1932 wydatki na wojsko o 40 mln peset. Wojskowi stracili ponadto urząd wysokiego komisarza, którym po 1931 r. zostawał ktoś z klucza politycznego – przeważnie słabo orientujący się w sprawach regionu, którym miał zarządzać¹⁵.

Po zwycięstwie w wyborach 1933 r. hiszpańska centroprawica przerwała trend antagonizowania korpusu oficerskiego. Rząd Alejandro Lerroux darzył *Africanistas* wyraźnym zaufaniem, wysyłając *Regulares* i legionistów do tłumienia rewolucji w Asturii w październiku 1934 r. Udział Marokańczyków w tej operacji zrodził mit bezlitosnych *Moros*, a propaganda obozu lewicowego nie przestawała wypominać rządowi, że po raz pierwszy od zakończenia rekonkwisty sprowadził muzułmanów na kontynent i to w dodatku do prowincji, której przypadł zaszczyt jej rozpoczęcia. Operację tę nadzorował ówczesny doradca w Ministerstwie Wojny, gen. Francisco Franco, który następnie został dowódcą sił zbrojnych w Maroku, a w 1935 r. szefem sztabu generalnego. Na obu tych stanowiskach podejmował próby osłabienia wpływu reform Azañi, promując w armii protektoratu oficerów o prawicowych poglądach, jednak proces ten został przerwany wraz ze zwycięstwem Frontu Ludowego w wyborach 16 lutego 1936 r.¹⁶

Nowy rząd znacznie zradykalizował hiszpańską scenę polityczną, podejmując szereg działań wymierzonych w prawicę, Kościół i korpus oficerski (szef sztabu gen. Franco został zesłany na Wyspy Kanaryjskie, a piastujący po nim funkcję dowódcy sił zbrojnych protektoratu gen. Emilio Mola objął stanowisko w odległej Pampelunie), co skutkowało nasileniem konspiracji w wojsku. Szczegóły powstania ustalono w dniach 5–12 lipca 1936 r. podczas manewrów w Llano Amarillo na terytorium Maroka, w których wzięło udział 20 tys. żołnierzy. Zamordowanie przez policję jednego z liderów opozycji, José Calvo Sotelo, przez wielu zostało uznane za ostateczny dowód na upadek systemu demokratycznego w Hiszpanii i przesądziło o realizacji planów konspiracyjnych. Wówczas przyłączył się też do nich typowany na lidera powstania w Afryce generał Franco, który dość długo nie był przekonany co do celu i możliwości realizacji tego przedsięwzięcia¹⁷.

¹⁵ S.E. Fleming, *Spanish Morocco and the Second Republic: Consistency in Colonial Policy?*, „Mediterranean Historical Review” 1998, No. 13, s. 80–98.

¹⁶ M.R. de Madariaga, *La guerra colonial llevada a España: las tropas marroquíes en el ejército franquista* [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 71–75.

¹⁷ Na temat wahań Franco *vide*: A. Bachoud, *Franco*, Warszawa 2000, s. 121; L. Mularska-Andziak, *Franco*, Londyn 1994, s. 54.

Wybuch *Alzamiento*

Zgodnie z założeniami Maroko stanowiło główny ośrodek oporu przeciw rządowi, jednakże powstanie nie wybuchło 18 lipca, jak pierwotnie planowano. Wskutek złej komunikacji już w nocy z 16 na 17 lipca posłuszeństwo rządowi wypowiedział pierwszy oddział: liczący 400 Marokańczyków 3. tabor¹⁸ z grupy *Regulares* nr 5 z Alhucemas¹⁹, który z Villa Jordana (obecnie Torrés de Alcalá w Maroku) pomaszerował do Villa Sanjurjo (miejsce desantu pod Alhucemas, nazwane na cześć zwycięskiego generała; obecnie Al-Hocejma). Główne wystąpienie nastąpiło jednak następnego dnia w Melilli, gdzie wskutek odkrycia planów konspiracyjnych przez wiernego Republice dowódcę, gen. Manuela Romeralesa, doszło do starć, w których mimo początkowych kłopotów górą byli powstańcy. W ciągu następnych godzin *Alzamiento* bez większych trudności triumfowało we wszystkich głównych ośrodkach protektoratu: Ceucie, Larache i Tetuanie. Do poważniejszych walk doszło za to w nieodległej od Melilli bazie hydroplanów w Atalayón, gdzie należący do Frontu Ludowego kapitan Virgilio Leret wraz ze swoją załogą pozostał wierny rządowi. Przez kilkanaście godzin opierał się atakom *Moros* i poddał się dopiero po wyczerpaniu amunicji. Nie obyło się bez strat: sierżant Lahasen ben Mohamed i szeregowy Mohamed ben Mohamed ben Ahmed ze szwadronu kawalerii *Regulares* nr 2 z Melilli stali się jednymi z pierwszych ofiar strony narodowej w rozpoczynającej się wojnie domowej²⁰.

Pod koniec walk o Atalayón swą obecność zaznaczył również 1. tabor *Regulares* nr 5 z Alhucemas, na czele którego stał Marokańczyk Mohammed ben Mizzian. Tak zaczynał swój udział w wojnie domowej jeden z najwybitniejszych jej dowódców, który stanie się symbolem ofiarnej walki Maurów u boku armii generała Franco. Urodzony w 1897 r. już w młodości wykazywał zainteresowanie wojskowością, zapewne po ojcu, który był jednym z najbardziej prohiszpańskich kaidów (wodzów plemiennych) i poległ w walce z Rifenami. Osieroconemu młodzieńcowi z pomocą przyszedł sam król Alfons XIII, który umożliwił mu naukę w Akademii Piechoty w Toledo, dzięki czemu Ben Mizzian stał się jedynym muzułmańskim absolwentem tej szkoły. Oddał nieocenione przysługi Hiszpanii w okresie powstania Abd el-Krima, odnosząc ranę pod Anuaelem i przede wszystkim ratując życie samemu generałowi Franco w 1924 r. Ta pomoc nigdy nie zostanie zapomniana przez przyszłego Caudillo, który do końca życia pozostanie z El Mizzianem – jak nazywali go po swojemu Hiszpanie – w bardzo przyjaznych

¹⁸ Tabor w odniesieniu do kolonialnych sił hiszpańskich w Maroku odpowiadał batalionowi.

¹⁹ *Regulares* byli podzieleni na pięć grup, a każda miała swoją nazwę pochodzącą od regionu oraz cyfrę. W ten sposób mieliśmy grupę *Regulares* nr 1 z Tetuanu, nr 2 z Melilli, nr 3 z Ceuty, nr 4 z Larache i nr 5 z Alhucemas. M.R. de Madariaga, *Los moros que trajo Franco...*, s. 82.

²⁰ M.E. Fernández Díaz, *Hebreos y musulmanes durante la guerra civil en Melilla. Violencia política y represión*, „Espacio, tiempo y forma”, Serie V, Historia Contemporánea, 2012, vol. XXIV, s. 229–266.

relacjach²¹. Nic więc dziwnego, że już na początku wojny domowej utalentowany marokański dowódca stanął na czele 1. batalionu grupy *Regulares* nr 5 z Alhucemas. Swoją rolę wziął sobie bardzo do serca, uczestnicząc w zdobywaniu Atalajónu oraz przeprowadzając egzekucje pośród socjalistów i masonów, którzy nie chcieli uznać władzy powstańców w Melilli²².

Zwycięstwo *Alzamiento* w Maroku było całkowite. Rankiem 18 lipca, kiedy według pierwotnych założeń powstanie miało dopiero się rozpocząć, wszystkie najważniejsze ośrodki protektoratu były już opanowane. Ten pośpiech konspiratorów okazał się jednak zbawienny dla rządu, który dzięki temu zyskał czas na przygotowanie się do stłumienia powstania i kiedy wybuchło ono na kontynencie, nie osiągnęło zakładanych celów. Wbrew przewidywaniom organizatorów nie udało się obalić rządu od razu, *Alzamiento* poniosło klęskę zarówno w stolicy, jak i całej wschodniej części kraju, a zamiast szybkiego zamachu stanu należało się przygotować do długiej i wyczerpującej wojny domowej. W takich okolicznościach znakomicie wyszkolone i całym sercem wspierające powstanie Ejército de África było czynnikiem mogącym przesądzić o sukcesie, trzeba było jednak podjąć się przrzucenia tych wojsk na kontynent, co przy flocie opowiadającej się po stronie rządu nie było zadaniem łatwym. Zorganizowanie mostu powietrznego przez Cieśninę Gibraltarską oraz przeprowadzenie werbunku wśród Marokańczyków, który zapewniłby dodatkowe siły do walki na Półwyspie Iberyjskim, stały się głównymi wyzwaniem dla przywódców *Alzamiento*.

Marokańczycy w szeregach Armii Narodowej

Choć powstanie wybuchło w imię generała Franco, on sam na początku nie miał właściwie żadnej kontroli nad podjętymi działaniami, a do Tetuanu dotarł dopiero rankiem 19 lipca, kiedy terytorium protektoratu było już w całości opanowane przez powstańców. Z racji posiadanego autorytetu szybko został jednak uznany za naczelnego dowódcę i od razu energicznie przystąpił do dzieła rozbudowy Armii Afryki. W tych działaniach uzyskał znaczną pomoc od pułkownika Juana Beigbedera, który podobnie jak on spędził w Afryce kilkanaście lat i był wyraźnie zafascynowany tym kontynentem, miał też znakomite wyczucie charakteru narodowego Marokańczyków²³.

Jeszcze przed przybyciem Franco Beigbeder zaczął organizować poparcie miejscowej ludności dla *Alzamiento*. Rankiem 18 lipca złożył wizytę chalifie

²¹ I. Cembrero, *El musulmán que salvó a Franco*, „El País”, 18 VI 2006, http://elpais.com/diario/2006/06/18/domingo/1150602759_850215.html (dostęp: 1 IX 2016 r.).

²² F. Sánchez Ruano, *Islam y guerra civil española. Moros con Franco y con la República*, Madrid 2004, s. 75.

²³ Na temat postaci Juana Beigbedera szerzej: B. Kaczorowski, *Juan Beigbeder i jego plany powołania rządu na uchodźstwie w razie przystąpienia Hiszpanii do drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 1, s. 97–108.

i pozyskał jego przychylność, w czym bardzo pomogła zupełnie nieprawdziwa informacja, jakoby powstańcy odnosili szereg zwycięstw na kontynencie. Pełnię swoich talentów dyplomatycznych wykazał w następnych godzinach, gdy Tetuan został zbombardowany przez lotnictwo republikańskie, a ludność zaczęła demonstrować swój sprzeciw wobec angażowania jej w sprawy walki dwóch Hiszpanii. Wówczas Beigbeder przekonał wielkiego wezyra, Sidi Ahmeda el Ganmię, by wyszedł do protestujących i wezwał ich do zdecydowanego wsparcia *Alzamieto*, co miało przełomowe znaczenie dla stonowania nastrojów społecznych²⁴. Nic więc dziwnego, że zrećzność hiszpańskiego pułkownika została dostrzeżona także za granicą, a późniejszy portugalski ambasador w Madrycie, Pedro Teótonio Pereira, wymownie nazwał Beigbedera „człowiekiem 18 lipca w Afryce”²⁵.

Dalsze działania podjął już sam Franco, który 19 lipca przybył do Tetuanu i objął dowództwo nad powstaniem. Tego samego dnia złożył wizytę zarówno chalifie, jak i wielkiemu wezyrowi, który w uznaniu działań podjętych dzień wcześniej jako pierwszy Marokańczyk w historii został uhonorowany najwyższym odznaczeniem wojskowym, Krzyżem z Wieńcem Laurowym Świętego Ferdynanda (*Cruz Laureada de San Fernando*)²⁶. Uroczysta dekoracja odbyła się na Plaza de España w Tetuanie, gdzie Franco demonstrował swą siłę: z udziałem 42 tys. żołnierzy odbyła się defilada *Regulares*, a tłumy na niej obecne symbolizowały wspólnotę celu frankistowskich powstańców i muzułmańskich *Moros*²⁷. Tak otwarte wsparcie *Alzamieto* przez Marokańczyków skłoniło frankistowskiego poetę, Dionisio Ridruejo, do nazwania Tetuanu „nową Compostelą”²⁸.

Dnia 21 lipca w siedzibie Wysokiego Komisarjatu Franco przyjął ponad 50 kaidów z całej hiszpańskiej strefy, którzy zadeklarowali przyłączenie się do powstania i wsparcie wysiłków na rzecz werbunku ochotników do Armii Afryki. Trzy dni później wywodzący się z grona *Africanistas* nowy wysoki komisarz, gen. Luís Orgaz, zarządził nabór do *Regulares*²⁹. Ochotników nie brakowało. W ciągu pierwszych czterech dni zgłosiło się ich 1693, 11 sierpnia było ich już 7308, a do końca miesiąca 12 659, co oznaczało, że dziennie w szeregi Ejército Nacional wstępowało średnio 333 mężczyzn³⁰. Zważywszy na to, że 17 lipca 1936 r. pod

²⁴ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 79–80.

²⁵ *Dez Anos de Política Externa. A Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial*, Lisboa 1967, vol. V, s. 806, Pereira do Salazara, 14 VIII 1939.

²⁶ Dodatkowego smaku tej historii dodaje fakt, że patronem tego odznaczenia jest Ferdynand III Święty, król Kastylii w latach 1217–1252, znany przede wszystkim z sukcesów odniesionych podczas rekonkwisty w Andaluzji, gdzie wyzwolił spod panowania arabskiego Jaén, Kordobę i Sewillę.

²⁷ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 87–88.

²⁸ Cyt. za: V. Moga Romero, *La „cruzada del moro”: A contraimagen*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española...*, s. 201.

²⁹ M. Ibn Azzuz Hakim, *La oposición de los dirigentes nacionalistas marroquíes a la participación de sus compatriotas en la guerra civil española*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española...*, s. 21–24.

³⁰ *Ibidem*, s. 20–22.

bronią znajdowało się 16 623 Marokańczyków, wzrost stanu osobowego do końca sierpnia wynosił aż 75%³¹. Najliczniej reprezentowany był region Rifu, w którym duch wojenny z czasów Abd el-Krima pozostawał silny, a także wschodnia część protektoratu.

Zdarzały się jednak głosy sprzeciwu wobec prowadzenia werbunku, jak w przypadku kaida kabili³² Beni Hamed, który został rozstrzelany w lipcu 1936 r.³³ Gdy 6 sierpnia ogłoszono zamiar wysłania na Półwysep także Mehalli – wojsk przybocznych chalify niewchodzących w skład armii hiszpańskiej, używających symboliki marokańskiej i opłacanych z lokalnego budżetu – protest wyraziła grupa marokańskich nacjonalistów na czele z Abdelkhalekiem Torresem. Podnosili oni, że zasady religii islamskiej zabraniają muzułmanom walczyć o sprawy chrześcijan i krytykowali chalifę za brak reakcji. Przywódcy *Alzamiento* nie mogli być zachwyceni powstałym konfliktem, który rozbijał dotychczasową jedność marokańskich elit polityczno-religijnych, zwłaszcza że nacjonałiści rozważali skierowanie się do ulema w Fezie, by wydał fatwę potępiającą działalność chalify. Spór znów załagodził niezastąpiony Juan Beigbeder, który za cenę zapewnienia większej swobody krzewienia kultury i religii muzułmańskiej zdołał przekonać grupę Torresa do przyłączenia się do sprawy powstania³⁴. Ze zrozumiałych względów popularność idei walki w Hiszpanii przeciw Republice spadła w kolejnych latach, gdy okrucieństwa wojny zaczęły wychodzić na światło dzienne, rodziny nie mogły uzyskać informacji o losach swych bliskich, a nadzieje na szybkie zakończenie konfliktu okazały się płonne³⁵.

Mimo tych wszystkich przeszkód, nabór ochotników okazał się znacznym sukcesem. Liczba Marokańczyków biorących udział w wojnie domowej jest co prawda dalej trudna do ustalenia, jednak znawca tej tematyki, José María Gárate Córdoba oszacował ją na 78 504 żołnierzy³⁶. Zdecydowaną większość tej liczby stanowili *Regulares* (51 taborów piechoty i pięć kawalerii, razem 60 441 żołnierzy) oraz wspomniana Mehalla (20 taborów piechoty i trzy kawalerie, 11 020 żołnierzy)³⁷. O popularności idei walki przeciwko Republice świadczy to, że ponad 5 tys. ochotników przybyło z terytorium francuskiego protektoratu. Co ciekawe, z racji wspólnych doświadczeń z czasów walk przeciwko powstaniu Rifienów oraz wspólnoty politycznej i światopoglądowej ze środowiskiem hiszpańskich

³¹ J.M. Gárate Córdoba, *Las tropas de África en la Guerra Civil Española*, „Revista de Historia Militar” 1991, n° 70, s. 16.

³² Kabila – na mocy dekretu z 1913 r. podstawowa jednostka polityczno-administracyjna w hiszpańskim Maroku, oparta na dawnych strukturach plemiennych i zarządzana przez kaida.

³³ M.R. de Madariaga, *La guerra colonial llevada a España...*, s. 78.

³⁴ M. Ibn Azzuz Hakim, *op. cit.*, s. 29–31.

³⁵ M.R. de Madariaga, *La guerra colonial llevada a España...*, s. 79.

³⁶ Niektórzy idą jeszcze dalej. Autor znakomitej książki dotyczącej udziału muzułmanów w wojnie domowej, Francisco Sánchez Ruano, uznaje, że bardziej odpowiada rzeczywistości liczba 120–130 tys. F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 251.

³⁷ J.M. Gárate Córdoba, *Las tropas de África en la Guerra Civil Española...*, s. 56.

Africanistas lokalne dowództwo francuskie przymykało oczy na przypadki przekroczenia granicy, choć przecież rząd w Paryżu wyraźnie sympatyzował ze stroną republikańską³⁸. Warto również wspomnieć o muzułmanach przybyłych z innych hiszpańskich kolonii: leżącego w południowym Maroku regionu Ifni, zdobytego przez Madryt w 1934 r., oraz Río de Oro, jak wówczas nazywano Saharę Zachodnią (500 żołnierzy)³⁹. Współ z nimi w oddziałach Armii Narodowej walczyli nawet czarnoskórzy ochotnicy z należącej wówczas do Hiszpanii Gwinei Równikowej (100 żołnierzy)⁴⁰. Niewielkie grupy Marokańczyków były obecne także w szeregach Falangi (764 osób) oraz – jak wspomniano – Legii Cudzoziemskiej (500)⁴¹.

Liczyby te są imponujące, zwłaszcza kiedy uświadomi się, że ludność hiszpańskiego Maroka w styczniu 1936 r. liczyła 795 336 mieszkańców. Oznacza to, że w wojnie domowej wzięło udział aż 10% populacji⁴², czyli co piąty mężczyzna zamieszkujący protektorat w latach 1936–1939 przebywał na Półwyspie Iberyjskim, wliczając w to starców i dzieci. Co 12 żołnierz Armii Narodowej był muzułmaninem⁴³. Sytuacja ta powodowała depopulację kraju, a brytyjski korespondent „The Morning Post”, kapitan Mellar, zauważał, że w Rifie brakowało rąk do pracy, choć wcześniej to terytorium musiało się zmierzyć z dramatycznie wysokim bezrobociem⁴⁴. Co więc skłoniło Marokańczyków do tak ofiarnego wsparcia sprawy, która – wydawać by się mogło – niewiele miała wspólnego z realizacją ich dążeń narodowych?

Przyczyny poparcia strony narodowej

Wielu historyków skłonnych było przypisywać pierwszorzędne znaczenie czynnikom ekonomicznym. Susze i głód, będące rezultatem złych zbiorów w ostatnich latach przed wybuchem *Alzamiento*, czyniły sytuację miejscowej ludności iście dramatyczną, co w połączeniu z wysokim bezrobociem z pewnością sprzyjało idei zapisania się do wojska⁴⁵. Cztery pesety otrzymywane dziennie przez marokańskich ochotników dla wielu były zapłatą, jakiej nie mogliby oczekiwać, wiodąc życie jak dotąd⁴⁶.

³⁸ S. Payne, *op. cit.*, s. 358.

³⁹ Oddział *Tiradores* z Ifni (tak określano tam *Regulares*) liczył 2500 ludzi, jednak w jego skład wchodziło również wielu żołnierzy z francuskiego Maroka, stąd liczba ochotników z samego regionu Ifni jest trudna do ustalenia. J.M. Gárate Córdoba, *op. cit.*, s. 56.

⁴⁰ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 131.

⁴¹ J.M. Gárate Córdoba, *op. cit.*, s. 56.

⁴² R. Salas Larrazábal, *op. cit.*, s. 218.

⁴³ S. Payne, *op. cit.*, s. 358.

⁴⁴ M.R. de Madariaga, *La guerra colonial llevada a España...*, s. 84.

⁴⁵ A. Benjelloun, *Las causas de la participación marroquí en la guerra civil española (1936–1939)*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española...*, s. 42–57.

⁴⁶ S.E. Fleming, *Spanish Morocco and the Alzamiento Nacional, 1936–1939: The Military, Economic and Political Mobilization of a Protectorate*, „Journal of Contemporary History”, January 1983, vol. XVIII, No. 1, s. 31.

Istotny był także kontekst polityczny i – ściśle z nim powiązany – religijny. Marokańczycy nie mieli powodów, by bronić rządu republikańskiego. W ciągu pięciu lat swego istnienia Republika nie wydawała im się niczym innym, jak tylko prostą kontynuacją podkreślającej swoje kolonialne aspiracje monarchii. Nie przyniosła ona poprawy sytuacji *Moros*, nie oznaczała zwiększenia zakresu ich wolności, a Melilla z przeważającą ludnością muzułmańską w dalszym ciągu nie doczekała się choćby jednego meczetu, choć działało tam już kilka kościołów i synagog⁴⁷. Co ciekawe, nawet zajęcie Ifni w 1934 r. przez rząd Alejandro Lerroux – czyli przez obóz, z którego będą się wywodzić kadry *Alzamiento*, zostało zapisane na konto Republiki, Marokańczycy bowiem słabo orientowali się w życiu politycznym Hiszpanii i traktowali wszystkich rządzących w latach 1931–1936 za przedstawicieli wrogiego im nurtu.

Niechęć wobec władz w Madrycie kontrastowała z dobrymi relacjami z hiszpańskimi wojskowymi stacjonującymi w Maroku. *Africanistas* przeważnie łagodnie traktowali lokalną ludność, a dzięki latom spędzonym w Maroku pozyskali nawet jej sympatię. Proces ten działał zresztą w obie strony. U hiszpańskich oficerów rodziła się ścisła więź z Afryką, wcale nierzadko przybierająca cechy fascynacji lokalną kulturą, językiem i religią. Znający podstawy arabskiego⁴⁸ i uznawany za „człowieka Afryki”⁴⁹ Franco oraz czytający Koran⁵⁰ i posługujący się płynnie berberyjską cherją⁵¹ Beigbeder byli z pewnością znacznie bliżsi marokańskim elitom niż madryccy politycy. Wywodzący się z kręgu *Africanistas* hiszpańscy *interventores* – oficerowie odpowiedzialni za kontakty z wodzami plemiennymi – mogli zaś łatwo ich namówić do przysyłania swych ludzi do punktów werbunkowych⁵².

Słabością Republiki byli także jej sojusznicy. Związek Sowiecki był traktowany przez Marokańczyków jako wróg ładu społecznego i religii muzułmańskiej, Francja zaś jako główna przeszkoda na drodze do odzyskania suwerenności. Promarokańska i proislamska polityka frankistów pozytywnie kontrastowała z niechętnym stosunkiem rządów w Paryżu do ludności tubylczej, to zaś mobilizowało *Moros* do jeszcze bardziej ofiarnego wsparcia *Alzamiento*. Podobny efekt wywoływały liczne ustępstwa na rzecz lokalnej społeczności, na które dość chętnie przystawał Juan Beigbeder, o czym będzie jeszcze mowa.

⁴⁷ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 68.

⁴⁸ Taką informację przekazała hiszpańskiemu historykowi córka Mohammeda Ben Mizziana, Zahara. *Ibidem*, s. 151.

⁴⁹ R. Serrano Suñer, *Memorias. Entre silencio y propaganda, la historia como fue*, Barcelona 1977, s. 285.

⁵⁰ Świętą księgę islamu na biurku Juana Beigbедера, w latach 1939–1940 ministra spraw zagranicznych Hiszpanii, dostrzegł Samuel Hoare, ambasador brytyjski w Madrycie, pozostający z nim w bardzo przyjaznych relacjach. S. Hoare, *Ambassador on Special Mission*, London 1946, s. 50.

⁵¹ J.C. Canalda, *Los otros alcahalinos, El general Beigbeder*, „Puerta de Madrid”, n° 1476, 4 V 1996, http://www.jccanalda.es/jccanalda_doc/jccanalda_alcala/artic-alcala/artic-biografias/beigbeder.htm.

⁵² S.E. Fleming, *Spanish Morocco and the Alzamiento Nacional, 1936–1939...*, s. 36.

Tylko na pozór wydawać by się mogło, że w relacjach między dwiema stronami problem mogły stanowić różnice religijne. Frankiści znacznie częściej akcentowali wspólną walkę przeciw laickiej i antyreligijnej Republice⁵³, co sprawiło, że w nowożytnej krucjacie, za jaką Kościół katolicki uznał wojnę domową, znalazło się także miejsce dla muzułmanów. Już zresztą pierwszego dnia po przybyciu z Wysp Kanaryjskich generał Franco w Tetuanie zaapelował do chalify o stworzenie jednolitego frontu tych, którzy wierzą w Jednego Boga przeciw żyjącym „sin Dios”⁵⁴, Hassan ben el Medi w odpowiedzi zaś wezwał do walki za wiarę⁵⁵. Nastroje społeczne dobrze oddawała też plotka, jakoby Franco miał się nawrócić na islam i przywrócić muzułmanom ich raj utracony: Al-Ándalus⁵⁶.

Do tych wszystkich powodów dochodziła jeszcze – wcale nierzadko spotykana – prosta chęć przeżycia przygody, możliwości sprawdzenia się z bronią w rękę czy przedostania się z mało perspektywicznego Maroka na kontynent europejski. Takie motywacje były bardzo silne wśród najmłodszych, a tych nie brakowało. One skłoniły 17-letniego Ebru Saleka Abdala pochodzącego z Villi Cisneros (obecnie Dakhla w Saharze Zachodniej) do zapisania się do *Regulares*, a jego 15-letniego ledwie kolegę, Drisa Mohameda Tuhamiego, do wstąpienia w szeregi Falangi⁵⁷.

Nowa rekonkwista

Pierwsze oddziały *Regulares* pojawiły się na Półwyspie o świcie 19 lipca. 1. tabor z Ceuty zdołano przetransportować do Kadyksu na pokładzie niszczyciela „Churucca” i statku handlowego „Ciudad de Algeciras”⁵⁸. Ponieważ w następnych godzinach większość floty stanęła po stronie rządu, uniemożliwiając przetransportowanie oddziałów drogą morską, zdecydowano się do tego celu wykorzystać nieliczne samoloty, które były dostępne w Maroku. Dnia 20 lipca 40 *legionarios* i 24 żołnierzy *Regulares* z 3. taboru z Larache stało się pasażerami pierwszego w historii mostu powietrznego⁵⁹. Każda z maszyn odbywała po kilka lotów dziennie, co do końca lipca 1936 r. umożliwiło przewiezienie na kontynent blisko

⁵³ Szerzej na temat polityki religijnej w latach 1931–1936: P. Skibiński, *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953*, Warszawa 2013, s. 44–201.

⁵⁴ Hiszp. „bez Boga”.

⁵⁵ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 86.

⁵⁶ M. Ibn Azzuz Hakim, *op. cit.*, s. 18.

⁵⁷ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 126.

⁵⁸ J.L. Millán Chivite, *Cádiz siglo XX. Del Cádiz hundido al Cádiz que resurge*, [w:] *Historia de Cádiz*, Madrid 2005, s. 866.

⁵⁹ Warto przy okazji dodać, że pierwsze użycie lotnictwa do celów ofensywnych również było dziełem Hiszpanów i także miało miejsce na terytorium Maroka. Dnia 5 XI 1913 r. dowodzona przez Alfredo Kindelána eskadra samolotów zrzuciła bomby na pozycje Marokańczyków pod Laucién koło Tetuanu. Ten sam Kindelán w 1936 r. był głównym autorem pomysłu zorganizowania mostu powietrznego przez Cieśninę Gibraltarską. A.G. Las Navas Pagán, *La Aviación española en la Campaña de Marruecos (1913–1927)*, „Militaria: revista de cultura militar” 1991, n° 3, s. 61–72.

tysiąca żołnierzy z dwóch taborów *Regulares* z Tetuanu, w tym 930 *Moros*. Pojawili się oni na Półwyspie w najbardziej istotnym momencie, gdy decydowały się losy powodzenia *Alzamiento* w kluczowych punktach Andaluzji. Warto podkreślić, że wbrew powtarzanym czasem opiniom sukces ten został osiągnięty własnym wysiłkiem, gdyż pierwsze niemieckie Ju 52 włączyły się do mostu powietrznego dopiero 29 lipca⁶⁰. Wówczas proces przewożenia żołnierzy z Maroka znacznie przyspieszył: do końca października przetransportowano 18 773, a do końca 1937 r. łącznie 39 672 Marokańczyków⁶¹. Symbolem kontroli nad Cieśniną była również udana misja, tzw. Konwoju Zwycięstwa (*Convoy de la Victoria*), który, mając na pokładzie resztki 3. taboru z Larache, 3. tabor z Melilli i 1. szwadron *Regulares* z Melilli (łącznie 1342 ludzi, w tym 1253 *Moros*), 5 sierpnia wyruszył z Ceuty i mimo przewagi republikańskiej floty przy aplauzie frankistów dotarł do Algeciras.

Pojawienie się *Moros* na kontynencie w pierwszych dniach *Alzamiento* miało kluczowe znaczenie dla jego przebiegu. Wzmocniło siły powstańców w zachodniej Andaluzji, przyczyniając się do przejęcia kontroli nad Kadyksem i Sewillą. To pierwsze miasto zostało opanowane w wyniku ataku, jaki przeprowadzili Marokańczycy rankiem 19 lipca zaraz po dobieciu do portu „Churukki” i „Ciudad de Algeciras”, w tym drugim przypadku wstawili się szturmem na dzielnice robotnicze, siejąc popłoch wśród zwolenników rządu i nie oszczędzając kobiet oraz dzieci. O roli *Regulares* w zdobyciu Sewilli może świadczyć to, że gen. Gonzalo Queipo de Llano dopiero po ich przybyciu wydał rozkaz do ataku, nie odważył się bowiem uderzyć własnymi siłami, nawet jeśli były one wcale niemałe i liczyły 2000 żołnierzy⁶².

W następnych dniach Marokańczycy mieli swój udział w zajęciu Kordoby (25 lipca) i Grenady (12 sierpnia) oraz Rondy, gdzie jeden z nich uratował przed zniszczeniem most, będący aż do dzisiaj głównym zabytkiem miasta, zabijając milicjantkę Rosaurę, która chciała go wysadzić⁶³. Po zdobyciu pierwszych przyczółków na Półwyspie Iberyjskim główne siły nacjonalistów zostały skierowane na północ, by przez Estremadurę ruszyć ku Madrytowi. Tu umiejętności wojskowe Marokańczyków zostały wystawione na znacznie poważniejszą próbę: 10 sierpnia siły republikańskie stawiały zacięty opór pod Méridą, a cztery dni później pod Badajoz. Zwycięstwa te miały istotne znaczenie – umożliwiły połączenie zachodniej Andaluzji i Estremadury opanowanych przez Ejército de África z wojskami generała Emilio Moli z północy. Walki o Badajoz ponadto przeszły do historii z racji ciężkich represji, jakich wobec obrońców dopuściły się wojska narodowe, z aktywnym udziałem Marokańczyków. Dnia 3 września po finalnym ataku

⁶⁰ P. Laureau, *Condor: The Luftwaffe in Spain, 1936–39*, Ritter Road 2010, s. 5; X. Moreno Juliá, *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007, s. 31–32.

⁶¹ J.M. Gárate Córdoba, *op. cit.*, s. 47.

⁶² F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 170–171.

⁶³ *Ibidem*, s. 177.

przeprowadzonym przez tabor wspomnianego Ben Mizziana w ręce powstańców dostała się Talavera de la Reina, która od słynnej bitwy z 1809 r. uznawana była za klucz do Madrytu. Franco nie podjął się jednak marszu na stolicę i zdecydował się przyjść z odsieczą Alkazarowi w Toledo. Miasto to miało silny walor symboliczny – było miejscem kultu i siedzibą prymasa Hiszpanii, w lokalnej Akademii Piechoty kształcili się zarówno Franco, jak i Ben Mizzian, a bohaterska postawa obrońców twierdzy już wtedy obrastała legendą. Tu znów kluczową rolę odegrali Marokańczycy. Wieczorem 27 września po ciężkich walkach na ulicach miasta oblężenie zostało przerwane, a 1. kompania 1. taboru *Regulares* pod dowództwem porucznika Luisa Lahuerty wkroczyła do ruin Alkazaru, ku euforii, ale i zaskoczeniu obrońców, którzy nie spodziewali się, że wyzwolenie przyniosą im *Moros*. Po tym zwycięstwie również przyszedł czas represji, w których Marokańczycy ponownie odegrali kluczową rolę, a najbardziej przerażającym elementem była z pewnością egzekucja rannych w Szpitalu św. Jana (Hospital de San Juan)⁶⁴.

Decyzja o przyjściu z pomocą Alkazarowi opóźniła marsz na Madryt, dając stronie rządowej czas na przygotowanie się do obrony. Pod stolicę dotarły również dostawy nowego sprzętu wojskowego i 29 października pod Seseñą *Regulares* starli się z debiutującymi w tej wojnie sowieckimi czołgami T-26. Marokańczycy ponieśli wówczas poważne straty, jednak zasłynęli użyciem pocisków wypełnionych benzyną, które później przejdą do historii pod nazwą koktajli Mołotowa⁶⁵. Madrytu zdobyć także się nie udało. Marokańczycy jak zwykle atakowali w pierwszej linii, a dwa tabory *Regulares* zdołały nawet sforsować rzekę Manzanares i przez Miasteczko Uniwersyteckie (Ciudad Universitaria) ruszyć w kierunku centrum miasta, tam jednak zostały powstrzymane⁶⁶. Przegrana przez frankistów bitwa o Madryt rozwiązała marzenia o szybkim zakończeniu konfliktu, który przekształcił się w wojnę na wyczerpanie. Kolejne próby zdobycia stolicy z udziałem *Moros*: przez Jaramę i Guadalajarę również nie przyniosły rezultatów.

W październiku 1936 r. doszło do reorganizacji Armii Narodowej, wskutek czego *Ejército de África* przestało istnieć jako samodzielna jednostka i weszło w skład Armii Północy (*Ejército del Norte*) pod dowództwem generała Emilio Moli, tracąc swój jednoznacznie afrykański charakter. Odtąd też Marokańczycy coraz częściej byli wysyłani na różne fronty, by pokryć straty poniesione przez walczące tam hiszpańskie oddziały. Pierwszy taki przypadek nastąpił już w sierpniu 1936 r., gdy po zajęciu Méridy generał Franco poczuł się na tyle pewnie, że odesłał część wojsk marokańskich generałowi Moli⁶⁷. Wówczas po raz pierwszy

⁶⁴ Działania *Moros* w Toledo opisywał na bieżąco korespondent agencji Reuter Christopher Holme. Wywarły one silne wrażenie na brytyjskim ambasadorze w Hiszpanii, H. Chiltonie. Chilton do Edena, 5 XII 1936, TNA, FO 425/413, W 17655/62/41.

⁶⁵ J.M. Reverte, *La batalla de Madrid*, Barcelona 2004, s. 138.

⁶⁶ Ranny w tym starciu został Mohammed Ben Mizzian i musiał zostać ewakuowany z frontu. M.R. de Madariaga, *Los moros que trajo Franco...*, s. 256–257.

⁶⁷ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 180.

przyzwyczajeni do wysokich temperatur Marokańczycy, dotąd komfortowo się czujący w Andaluzji i Estremadurze, musieli zetknąć się z wilgotnym i znacznie chłodniejszym klimatem północy. Walczyli tam na froncie asturyjskim, gdzie brali udział w zdobywaniu Oviedo, oraz baskijskim, gdzie zajmowali Bilbao (19 czerwca 1937 r.) czy Santander (28 lipca 1937 r.).

W dniu 11 listopada 1937 r. został utworzony Korpus Wojska Marokańskiego (Cuerpo de Ejército Marroquí), w którym mimo nazwy *Moros* stanowili mniejszość. Jeszcze w tym roku został on wysłany na front aragoński, gdzie Marokańczycy musieli się zmagać nie tylko z ofensywą republikańską przeprowadzoną pod Teruelem, lecz także z arktycznym mrozem i temperaturami sięgającymi minus 20 stopni Celsjusza, do czego oczywiście nie byli przyzwyczajeni. Nie zabrakło *Regulares* również na froncie katalońskim: w 1938 r. nad Ebro brali udział w największej bitwie tej wojny, a 26 stycznia 1939 r. byli pierwszymi, którzy wkroczyli do Barcelony. Z kolei 28 marca byli pośród tych, którzy zajmowali Madryt w ostatnim akordzie domowego konfliktu.

Współdziałanie muzułmańskich Marokańczyków i katolickich sympatyków *Alzamiento* właściwie przebiegało wzorowo. Choć wojna domowa szybko została przez Kościół uznana za krucjatę, *Regulares* właściwie zawsze traktowani byli jako swoi. Żołnierzom z Afryki zapewniano także swobodę praktyk religijnych, a nawet znacznie je ułatwiano. Symboliczna zmiana nastąpiła w Villafranca de los Barros w Estremadurze, gdzie część kolegium jezuickiego zamieniono na szpital z meczetem⁶⁸. Dla poległych wydzielano specjalne miejsca na cmentarzu San Fernando w Sewilli, by pochować ich zgodnie z rytmem muzułmańskim⁶⁹. Sam Franco wynajął nawet statek, by chętni Marokańczycy mogli udać się z pielgrzymką do Mekki, a gdy w 1937 r. jedna grupa właśnie z niej wróciła, została przyjęta przez generała na audiencji w Sewilli⁷⁰. Powołano nawet specjalnego przedstawiciela w Arabii Saudyjskiej – Marokańczyka w randze konsula – by na miejscu czuwał nad organizacją tego przedsięwzięcia i bezpieczeństwem pielgrzymów⁷¹. Czasem to zbliżenie dwóch religii przybierało dość zaskakujące formy. Marokańscy żołnierze przypinali do swych mundurów wizerunki Najświętszego Serca Jezusowego, jakie otrzymywali od wdzięcznych hiszpańskich kobiet⁷², a w organizowanie w Maroku Maulidu – święta urodzin Mahometa – włączyła się nawet Falanga, której członków dotąd trudno było podejrzewać o tego typu wrażliwość⁷³.

⁶⁸ Świątynia ta istnieje do dziś, a jej historia została szerzej przedstawiona na stronie internetowej Colegio San José, http://www.sanjosecolegio.com/index.php?id=10&zona=quienes&marca=enlace_25 (dostęp: 6 IX 2016 r.).

⁶⁹ V. Moga Romero, *op. cit.*, s. 177.

⁷⁰ Wówczas Caudillo zwrócił się do pielgrzymów zmiennymi słowami: „Kiedy zakwitną róże pokoju, wręczymy wam najlepsze kwiaty”, w czym wielu dopatrywało się obietnic nadania pełnej wolności Maroku. „ABC Sevilla”, 3 IV 1937, s. 12.

⁷¹ Ch. Halstead, *op. cit.*, s. 53.

⁷² S. Balfour, *op. cit.*, s. 105.

⁷³ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 125.

Na rzecz pojednania obu religii działał również Sidi Mohamed Ben Ali Ledama, minister wojny w protektoracie, który podczas pobytu w Salamance w 1937 r. podkreślał wspólny dla nich cel: „Zarówno w znaczeniu moralnym, jak i religijnym bronimy tej samej sprawy, co wojsko hiszpańskie, w którym walczą nasi żołnierze. Komunista rosyjski i jego bandy są wrogami Boga i kultury opartej na idei moralnego posłannictwa człowieka. Prawdziwi Hiszpanie za to szanują naszą religię, nie profanują naszych meczetów i wierzą w Boga [...]. Tam, gdzie Hiszpania, tam jest też nasza sprawa”⁷⁴.

Swoją wdzięczność dla Marokańczyków otwarcie wyrażał prymas Hiszpanii i arcybiskup Toledo, kardynał Isidro Gomá, który miał nawet straż przyboczną złożoną z *Moros*⁷⁵.

Aby nie komplikować wzajemnych relacji, zmieniono także dyskurs dotyczący rekonkwisty. Podkreślano, że była to wojna przeciw obcej inwazji, ale nie przeciw zasadom islamu, co głośno wyartykułował jeszcze podczas pobytu w Larache generał Antonio Aranda. Obecne starcie nazywano zaś „nową rekonkwistą”, tym razem wymierzoną we wrogich religii *rojós*. Profesor matematyki, Ignacio Suárez Somonte w dzienniku „ABC” nazwał Sewillę – pierwsze wielkie miasto zdobyte na wrogu na Półwyspie Iberyjskim – „nową Covadongą”, w nawiązaniu do bitwy, od której rozpoczęła się rekonkwista⁷⁶. Jak na ironię, rzeczywista Covadonga, położona w Asturii, również została zdobyta przez Marokańczyków – uczynił to 4. tabor z Alhucemas, który jako pierwszy opanował wzgórze Cruz de Pelayo, nazwane tak na pamiątkę pogromcy Maurów z 722 r.⁷⁷

Co naturalne, zupełnie inaczej Marokańczyków postrzegali sympatycy obozu republikańskiego. Zaskakujące może być jednak to, że lewica krytykowała Franco i Kościół za sprzeniewierzenie się hiszpańskiej historii i wejście w sojusz z muzułmanami. Dosadnie dał temu wyraz poeta Alfonso Yuste Álvarez w jednym ze swoich wierszy: „Półksiężycy i różańce, muezzini i dzwony [...] łączą się w uścisku, by unicestwić Hiszpanię”⁷⁸.

Dla zwolenników Republiki przybysze z Afryki Północnej kojarzeni byli głównie z okrucieństwem, jakiego dopuszczali się na ludności cywilnej. Sceny po zdobyciu Sewilli, Badajozu czy Toledo stworzyły wizerunek sadystycznego *Moro*, zdolnego do wszelkiego bestialstwa, także wobec kobiet i dzieci. Taki obraz Marokańczyków, uzupełniony przeświadczeniem o ich cywilizacyjnej niższości, przedstawiała również kluczowa postać Komunistycznej Partii Hiszpanii, Dolores Ibárruri: „mauryjska dzikość, pijana popędem, któremu daje upust straszliwymi gwałtami na naszych kobietach; *Moros* sprowadzeni z marokańskich wiosek

⁷⁴ „ABC Sevilla”, 18 II 1937, s. 11.

⁷⁵ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 207.

⁷⁶ I. Suárez Somonte, *Sevilla. Nueva Covadonga*, „ABC Sevilla”, 11 IX 1936, s. 3.

⁷⁷ J.M. Gárate Córdoba, *op. cit.*, s. 9.

⁷⁸ C.T. Sotomayor Blázquez, *El moro traitor, el moro engañado: variantes del estereotipo en el Romancero republicano*, „Anaquel de Estudios Árabes” 2005, vol. XVI, s. 233–249.

z najbardziej niecywilizowanych osad i gór Rifu⁷⁹. Niezwykle popularna stała się historia opowiedziana przez amerykańskiego korespondenta Johna Whitakera, do jakiej miało dojść tuż po zajęciu Toledo. Gdy Amerykanin zwrócił uwagę Ben Mizzianowi, że wydanie dwóch republikańskich dziewczyn 40 marokańskim żołnierzom jest przyzwoleniem na gwałt, ten miał odpowiedzieć: „Och, nie będą żyły więcej niż cztery godziny”. Trudno stwierdzić prawdziwość wersji Whitakera, podobnie jak innych opowieści na temat okrucieństwa Maurów. Autor książki *Islam y guerra civil* Francisco Sánchez Ruano znaczną część tych historii uznaje za propagandę, podkreślając jednocześnie, że tego typu występki były karane śmiercią przez oficerów frankistowskich po to, by nie stały się powszechne⁸⁰.

Zyski i straty

Przez cały czas wojny domowej Marokańczycy stanowili główną siłę uderzeniową, walcząc przeważnie w pierwszej linii, przed karlistowskimi *requetés* i oddziałami Falangi. Nic więc dziwnego, że straty ludzkie były ogromne. Są one trudne do oszacowania, jednak według obliczeń specjalistów tej tematyki (J.M. Gárate Córdoba, M.R. de Madariaga) w hiszpańskiej ziemi na zawsze pozostało od 11 500 do 13 500 *Moros*, czyli w najbardziej pesymistycznej wersji aż 18% całego składu osobowego. Tak wysokiego odsetka poległych nie miały nawet słynące ze swej ofiarności i wyjątkowego morale oddziały *requetés* czy Brygad Międzynarodowych⁸¹. Liczba rannych też była bardzo wysoka: według José Maríi Gárate Córdoba było ich ponad 56 tys.⁸²

Ich wysiłek wojenny nie poszedł na marne. Właściwie zaraz po wybuchu *Alzamiento* Juan Begibeder wykonał szereg gestów, które miały zachęcić Marokańczyków do wstępowania w szeregi Ejército de África. W Tetuanie otwarto muzułmańską szkołę dla chłopców i dziewcząt, a następnie zgodzono się na arabizację edukacji, którą miała nadzorować Najwyższa Rada Szkolnictwa Islamskiego (Consejo Superior de Enseñanza Islámica). Zezwolono na założenie pierwszej gazety w języku arabskim pt. „Al Rif”, by pozyskać poparcie ze strony marokańskich nacjonalistów oraz wyrażono zgodę na utworzenie Nowej Partii Reformistycznej, na czele której stanął Abdelkhalek Torres. Wreszcie, zagwarantowano autonomię wymiaru sprawiedliwości i działalność sądów koranicznych, znacznie też ograniczono możliwość zakupu ziemi przez cudzoziemców⁸³. Ustępstwa te wyraźnie kontrastowały z twardym kursem prowadzonym przez

⁷⁹ Hernando de Larramendi, *op. cit.*, s. 65.

⁸⁰ F. Sánchez Ruano, *op. cit.*, s. 167.

⁸¹ Warto przy okazji dodać, że w szeregach Brygad Międzynarodowych Marokańczyków również nie zabrakło. Było ich ok. 800. Abdelatif Ben Salem, *La participación de los voluntarios árabes en las Brigadas Internacionales. Una memoria rescatada*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española...*, s. 111–113.

⁸² J.M. Gárate Córdoba, *op. cit.*, s. 59.

⁸³ M. Ibn Azzuz Hakim, *op. cit.*, s. 38–40.

władze francuskiej strefy, które krytycznie patrzyły na postępowanie frankistów w Afryce. Symbolem różnic w podejściu obu administracji był kongres muzułmańskich studentów z Afryki Północnej, który odbył się w Tetuanie po tym, jak Paryż sprzeciwił się zorganizowaniu go w Fezie⁸⁴.

Wszystkie te zyski – będące prostą konsekwencją ofiarnego udziału *Moros* w wojnie domowej – zwiększały zakres swobód protektoratu i stanowiły pierwszy krok na drodze ku wolności. Jej samej jednak Maroko nie otrzymało. Nie brakło więc tych, którzy przypominając słowa Franco wygłoszone w Sewilli w 1937 r., dawali wyraz swojemu rozczarowaniu, bo nie tak wyobrażali sobie „najlepsze kwiaty”. Mimo to hiszpańska epopeja Marokańczyków szybko stała się powodem do dumy dla jej uczestników, którzy udział w niej poczytywali sobie za największą usługę oddaną ojczyźnie. Była potężną manifestacją siły i żywotności narodu pozbawionego suwerenności. Nie jest przecież przypadkiem, że znająca wartość marokańskich żołnierzy Hiszpania w porównaniu do swoich sąsiadów z północnego wschodu (Francja), a zwłaszcza zachodu (Portugalia), znacznie szybciej pogodziła się z procesem dekolonizacji i to mimo wielkiego sentymentu, jakim generał Franco darzył ziemie protektoratu⁸⁵.

Uczucia te były zresztą przeważnie odwzajemniane. Hiszpański Caudillo cieszył się znacznym autorytetem wśród *Moros*, zarówno jako wódz zwycięskiej wojny, jak i przyjaciel muzułmanów. Po zakończeniu konfliktu chalifa przyznał nawet Beigbederowi, że „Franco zyskał sobie szacunek nie tylko Marokańczyków, lecz także islamu”⁸⁶. Udział w *Alzamiento* szybko stał się powodem do dumy dla jego uczestników, którzy poczytywali go sobie za największą przysługę oddaną ojczyźnie. Nie dziwi więc to, że o weteranach wojny domowej z Tetuanu, chełpiących się walką u boku „Hadj Franco”, wspominał na kartach jednej ze swych książek najśłynniejszy marokański pisarz, Mohammed Choukri⁸⁷.

Nie brakło takich, którzy w wojsku frankistowskim zadomowili się na dobre. Niektórzy nawet zamienili marokańskie upały na rosyjskie mrozy i walkę z *rojós* zdecydowali się kontynuować jako żołnierze Błękitnej Dywizji – ochotniczej jednostki wysłanej przez Franco na front wschodni w 1941 r.⁸⁸ Taki był

⁸⁴ J. Ladreit de Lacharrière, *La zone espagnole du Maroc et la guerre civile*, „Politique étrangère” 1937, vol. II, n° 1, s. 28–44.

⁸⁵ Szerzej: I. González González, *La «hermandad hispano-árabe» en la política cultural del franquismo (1936–1956)*, „Anales de Historia Contemporánea” 2007, n° 23, s. 183–196.

⁸⁶ N.J.W. Goda, *Franco’s bid for empire: Spain, Germany, and the Western Mediterranean in World War II*, „Mediterranean Historical Review” 1998, vol. XIII, No. 1–2, s. 168–194.

⁸⁷ M.D. López Enamorado, *Muhammad Šukrī: El protectorado español en Marruecos desde la marginalidad*, „Philologia Hispalensis” 1998, vol. XII, s. 59–72. Autor znał te opowieści z autopsji, gdyż żołnierzem Ejército Nacional był jego ojciec, Haddou Allal Choukri. D. Cohen-Mor, *Fathers and Sons in the Arab Middle East*, New York 2013, s. 93–94.

⁸⁸ X. Moreno Juliá, *Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji*, Żelów 2009, s. 444.

los m.in. pochodzącego z El-Aaiún w Saharze Zachodniej Ahmeda Uld Brahima Uld Bahira⁸⁹.

Wojna hiszpańska była także cenną okazją do nabrania doświadczenia dla kadr przyszłego marokańskiego państwa. W 1956 r. jego ministrem wojny i twórcą sił zbrojnych został nie kto inny, jak Mohammed Ben Mizzian, który do końca życia cieszył się znaczną estymą ze strony generała Franco, a tuż po wojnie został przez niego mianowany generałem brygady i dowódcą okręgu Galicja⁹⁰. Z kolei Abdelkhalek Torres, który w *Alzamiento* udziału nie wziął, ale po początkowym sprzeciwie ostatecznie opowiedział się po jego stronie, w niepodległej ojczyźnie pełnił funkcję ministra sprawiedliwości.

Nade wszystko zaś udział Marokańczyków w wojnie na Półwyspie Iberyjskim był kluczowy dla sprawy generała Franco, zwłaszcza w pierwszych tygodniach trwania *Alzamiento*. Generał miał zresztą pełną tego świadomość i jeszcze w trakcie domowego konfliktu podkreślał przełomowe znaczenie Maroka: „Tam narodziła się szansa odtworzenia wielkiej Hiszpanii”⁹¹. Bez posiłków z Afryki, uzyskanych dzięki ryzykownemu i wyczerpującemu przedsięwzięciu, jakim był most powietrzny, niemożliwe byłoby zdobycie pierwszych przyczółków w Andaluzji, a później połączenie dwóch stref opanowanych przez frankistów. To przecież Ejército de África, a nie wojska generała Moli z północy, mogły się pochwalić triumfalnym marszem przez prawie 500 kilometrów i to one były najbliżej zdobycia stolicy, a tym samym szybkiego zakończenia domowego konfliktu.

W 1923 r. wówczas jeszcze dość młody i niewiele znaczący w krajowej polityce Manuel Azaña w redagowanej przez siebie gazecie „España” podzielił się dość ciekawą uwagą: „Będzie zaślepiony (zaślepiiony pychą) ten, kto nie przyzna, że *Moros* mają większy wpływ na Hiszpanię niż my, Hiszpanie, na Maroko”⁹². Z pewnością w chwili, gdy pisał te słowa, nie spodziewał się, że kilka lat później Hiszpania stanie się republiką, a on obejmie funkcję premiera jej rządu i później prezydenta. I z pewnością nie spodziewał się, że jego władza zostanie obalona, a kariera polityczna skończona wskutek wydarzeń, które w największym stopniu potwierdzą słuszność tego osądu.

⁸⁹ *El Aaiún, El Dorado de los marroquíes*, „La Vanguardia”, 3 V 1987, s. 13.

⁹⁰ Najlepszą ilustracją zaufania, jakim Franco darzył „generała Maura”, jest z pewnością historia konfliktu z ministrem spraw zagranicznych, Martínem Artajo. Ben Mizzian sprzeciwił się bowiem małżeństwu jego córki z siostrzeńcem ministra, gdyż oznaczało ono jej przejście na katolicyzm. Pod pozorem chęci pojednania się z małżonkami generał zaprosił ich do Tetuanu, a gdy ci pojawili się na marokańskiej ziemi, porwał swoją córkę, a zięcia kazał odesłać do Hiszpanii. Artajo, oburzony tym postępowaniem, zaapelował do Franco o pomoc, jednak hiszpański Caudillo prośby ministra zbył milczeniem, delikatnie popierając w tej sprawie swojego ulubionego generała. I. C e m b r e r o, *La última victoria de Mizzian, el general exterminador*, „El País”, 4 IV 2006, http://elpais.com/diario/2006/06/04/espana/1149372011_850215.html (dostęp: 5 IX 2016 r.).

⁹¹ Wywiad Manuela Aznara z gen. Franco, „De Rebus Hispaniae. Boletín de Informacion Católica Internacional”, Burgos, n° 16, 15 I 1939, s. 16.

⁹² „España”, 15 IX 1923, s. 5.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Wielka Brytania

The National Archives w Londynie
Foreign Office Papers 371, 425.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Dez Anos de Política Externa. A Nação Portuguesa e a Segunda Guerra Mundial, vol. V, Lisboa 1967.

Hoare S., *Ambassador on Special Mission*, London 1946.

Serrano Suñer R., *Memorias. Entre silencio y propaganda, la historia como fue*, Barcelona 1977.

PRASA

„ABC Sevilla” 1936, 1937.

„De Rebus Hispaniae. Boletín de Informacion Católica Internacional” 1939.

„España” 1923.

„La Vanguardia Española”, 1987.

OPRACOWANIA

Abdelatif Ben Salem, *La participación de los voluntarios árabes en las Brigadas Internacionales. Una memoria rescatada*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 111–131.

Bachoud A., *Franco*, Warszawa 2000.

Benjelloun A., *Las causas de la participación marroquí en la guerra civil española (1936–1939)*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 42–57.

Canalda J.C., *Los otros alcaíinos, El general Beigbeder*, „Puerta de Madrid”, n° 1476, 4 V 1996, http://www.jccanalda.es/jccanalda_doc/jccanalda_alcala/artic-alcala/artic-biografias/beigbeder.htm.

Casals Meseguer X., *Franco „El Africano”*, „Journal of Spanish Cultural Studies” 2006, vol. VII, No. 3, s. 207–224.

Cembrero I., *El musulmán que salvó a Franco*, „El País”, 18 VI 2006, http://elpais.com/diario/2006/06/18/domingo/1150602759_850215.html.

Cembrero I., *La última victoria de Mizzian, el general exterminador*, „El País”, 4 VI 2006, http://elpais.com/diario/2006/06/04/espana/1149372011_850215.html.

Cohen-Mor D., *Fathers and Sons in the Arab Middle East*, New York 2013.

Dziubiński A., *Historia Maroka*, Wrocław 1983.

Fernández Díaz M.E., *Hebreos y musulmanes durante la guerra civil en Melilla. Violencia política y represión*, „Espacio, tiempo y forma”, Serie V, Historia Contemporánea, vol. XXIV, s. 229–266.

- Fleming S.E., *Spanish Morocco and the Alzamiento Nacional, 1936–1939: The Military, Economic and Political Mobilization of a Protectorate*, „Journal of Contemporary History”, January 1983, vol. XVIII, No. 1, s. 27–42.
- Fleming S.E., *Spanish Morocco and the Second Republic: Consistency in Colonial Policy?*, „Mediterranean Historical Review” 1998, No. 13, s. 80–98.
- Gárate Córdoba J.M., *Las tropas de África en la Guerra Civil Española*, „Revista de Historia Militar” 1991, n° 70, s. 9–66.
- Goda N.J.W., *Franco’s bid for empire: Spain, Germany, and the western Mediterranean in World War II*, „Mediterranean Historical Review” 1998, vol. XIII, No. 1–2, s. 168–194.
- González González I., *La «hermandad hispano-árabe» en la política cultural del franquismo (1936–1956)*, „Anales de Historia Contemporánea” 2007, n° 23, s. 183–196.
- Halstead Ch.R., *A „Somewhat Machiavellian” Face: Colonel Juan Beigbeder As High Commissioner in Spanish Morocco, 1937–1939*, „The Historian”, November 1974, vol. XXXVII, No. 1, s. 46–66.
- Hernando de Larramendi M., *Imágenes del islam en la España de hoy*, [w:] *El Islam en España: Historia, pensamiento, religión y Derecho*, eds J.M. Martí Sánchez, S. Catalá Rubio, Cuenca 2001, s. 63–73.
- Ibn Azzuz Hakim M., *La oposición de los dirigentes nacionalistas marroquíes a la participación de sus compatriotas en la guerra civil española*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 14–41.
- Kaczorowski B., *Juan Beigbeder i jego plany powołania rządu na uchodźstwie w razie przystąpienia Hiszpanii do drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 1, s. 97–108.
- Ladreit de Lacharrière J., *La zone espagnole du Maroc et la guerre civile*, „Politique étrangère” 1937, vol. II, n° 1, s. 28–44.
- Laureau P., *Condor: The Luftwaffe in Spain, 1936–39*, Ritter Road 2010.
- Leguineche M., *Annual: El desastre de España en el Rif*, Madrid 1996.
- López Enamorado M.D., *Muhammad Šukrī: El protectorado español en Marruecos desde la marginalidad*, „Philologia Hispalensis” 1998, vol. XII, s. 59–72.
- Madariaga M.R. de, *La guerra colonial llevada a España: las tropas marroquíes en el ejército franquista*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 58–94.
- Madariaga M.R. de, *Los moros que trajo Franco... La intervención de las tropas coloniales en la guerra civil*, Barcelona 2002.
- Millán Chivite J.L., *Cádiz siglo XX. Del Cádiz hundido al Cádiz que resurge*, [w:] *Historia de Cádiz*, Madrid 2005, s. 715–910.
- Moga Romero V., *La „cruzada del moro”: A contraimagen*, [w:] *Marroquíes en la guerra civil española: Campos equivocados*, ed. J.A. González Alcantud, Granada 2003, s. 158–210.
- Moreno Juliá X., *Błękitna Dywizja. Krew Hiszpanów przelana w Rosji*, Żelów 2009.
- Moreno Juliá X., *Hitler y Franco. Diplomacia en tiempos de guerra (1936–1945)*, Barcelona 2007.
- Mularska-Andziak L., *Dyktatura generala Primo de Rivery a hiszpańskie tradycje imperialne 1923–1930*, Pułtusk 2004.
- Mularska-Andziak L., *Franco*, Londyn 1994.
- Navas Pagán A.G. Las, *La Aviación española en la Campaña de Marruecos (1913–1927)*, „Militaria: revista de cultura militar” 1991, n° 3, s. 61–72.

- Payne S., *40 preguntas fundamentales sobre la guerra civil*, Madrid 2006.
- Reverte J.M., *La batalla de Madrid*, Barcelona 2004.
- Salas Larrazábal J., *Intervención extranjera en la guerra de España*, Madrid 1974.
- Salas Larrazábal R., *El protectorado de España en Marruecos*, Madrid 1992.
- Sánchez Ruano F., *Islam y guerra civil española. Moros con Franco y con la República*, Madrid 2004.
- Skibiński P., *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953*, Warszawa 2013.
- Sotomayor Blázquez C.T., *El moro traidor, el moro engañado: variantes del estereotipo en el Romanticismo republicano*, „Anaquele de Estudios Árabes” 2005, vol. XVI, s. 233–249.
- Sueiro Seoane S., *Spanish Colonialism during Primo de Rivera’s Dictatorship*, „Mediterranean Historical Review” 1998, No. 13, s. 48–64.
- Togores L., *Historia de La Legión española: La infantería legendaria. De África a Afganistán*, Madrid 2016.
- Villanova J.L., *La organización territorial del Protectorado español en Marruecos*, „Revista de Estudios Internacionales Mediterráneos”, enero–diciembre 2010, n° 9, s. 70–89.
- Zubiński T., *General Franco. Biografia niepoprawna politycznie*, Warszawa 2013.

BARTOSZ KACZOROWSKI

„Half moon and rosary”. Moroccans in the ranks of Ejército Nacional

Article analyzes the participation of the Moroccan soldiers in the National Army (Ejército Nacional) during the Civil War in Spain. Their support was crucial not only for the conquest of the territory of the Spanish Protectorate but it also enabled to seize foodholds on the continent. Causes of the support given by the Moroccans to the nationalist Spain, their actions on the battlefields and finally the consequences of their participation in the war were also described.

Keywords: Morocco, Spanish Civil War, Ben Mizzian, islam, Franco.